Nr. 19. We Lwowie Wtorek dnia 19. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Hassenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 18. stycznia.

W izbie poselskiej rady państwa toczy się dyskusja nad traktatami handlowemi w sposób z góry zapowiedziany. Członkowie tych stronnictw, które mają wobec rządu pewne obowiązki, mimo że ciągle zapewniają, iż wolną w polityce mają rękę, przemawiają za traktatami, przeciw niemu występują stronnictwa opozycyjne, z rządem niczem nie związane.

Wobec tego przebieg i rezultat ostateczny dyskusji nie trudno przewidzieć i nie dziwić się, że cała sprawa nie budzi zbyt wielkiego zajęcia w sprawach parlamentarnych. Więcej interesu wywołały rokowania, toczące się po za salą obrad izby poselskiej w sprawie dalszego programu prac parlamentarnych. Zdanie nasze w tej mierze już wypowiedzieliśmy i zbytecznem chyba dodawać, że nie jesteśmy z przebiegu tej sprawy, a tem samem z ostatecznego programu i repertuaru parlamentarnego zadowoleni.

Sejmu przecież nie będziemy mieli wtedy, kiedy potrzeba. Mieliżby nasi przewódzcy tak mało mieć wpływu? Byłoby to bardzo źle.

Mowa tronowa, którą kanclerz, hr. Caprivi, w zastępstwie cesarza Wilhelma, otworzył onegdaj w białej sali zamku królewskiego nową sesję sejmu pruskiego, mimo, że nie dotyka ona tym razem wyjątkowo ani jednem słowem położenia zewnętrznego Prus i polityki międzynarodowej, zasłużyła na uwagę dla tego, iż zapowiada cały szereg niezmiernie ważnych dla wewnętrznego rozwoju państwa pruskiego reform, które wypełniają sobą treść roku, zagrzewając umysły do żywych walk i współzawodnictw. Ta wstrzemięźliwość o polityce, nielicująca z dawniejszą wielomownością, sprawiła w kołach sejmowych pewne wrażenie. Aczkolwiek polityka zewnętrzna Niemiec nie należy przed forum sejmu pruskiego, przecież cesarz Wilhem przyzwyczaił tę izbę do lotnych wycieczek na szersze widokręgi europejskie. Tym razem apetyt przedstawicieli narodu nie czuł się nasyconym. Z powodu ożywionej dyskusji, jaka toczy się obecnie w prasie francuskiej i niemieckiej nad kwestją alzacko-lotaryngską, jeden z współpracowników dziennika *Eclair* miał rozmowę w tym przedmiocie z Juljuszem Simonem, który wyraził się mniej więcej w następujący sposób: Wiele już powiedziałem o możliwej neutralizacji Alzacji-Lotaryngji i chociaż sprawy tej nigdy nie roztrząsałem publicznie, za to kilkakrotnie wypowiedziałem swe zdanie w rozmowach prywatnych. Bardzo często mówiłem o tem z wielu wybitnemi osobistościami z Hiszpanji, ponieważ jestem tego zdania, że Hiszpanja najbardziej odpowiednią byłaby do podniesienia tej drażliwej sprawy i przedstawienia jej innym państwom. W politycznych kołach berlińskich, podczas ostatniego pobytu mego w Niemczech, także wiele mówiłem o Alzacji i Lotaryngji. Odpowiadano mi wtedy: „Gdyby nam odebrano Alzację i Lotaryngję, chcielibyśmy kraj ten odzyskać.“ W otoczeniu księcia Bismarka słyszałem znowu takie zdanie: „Alzacja neutralna stałaby się w ciągu 50 lat francuską.“ Pomimo tego, dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, przekonany jestem, że należy pomyśleć o tem, aby z Alzacji i Lotaryngji uczynić kraj neutralny, gdyż dzisiejsze położenie obu tych prowincyj będzie zawsze jabłkiem niezgody pomiędzy Francją a Niemcami. Możliwem jest, że wybuchnie wojna z powodu państw bałkańskich, ale Bałkany od nas tak daleko. Otóż daleko prawdopodobniejszem jest, że przyjdzie do wojny o Alzację. Następnie Jules Simon wspomniał w rozmowie o artykule czasopisma *Revue Suisse*, omawiającym wszechstronnie kwestję Alzacji i Lotaryngji, i oświadczył się stanowczo przeciw wnioskowi tego pisma, które proponuje, aby Francja oddała Niemcom Tonkin za Alzację i Lotaryngję.

Nowy poseł angielski przy W. Porcie, który przyjęty już został przez sułtana, sir Francis Clare Ford, należy do pokolenia dyplomatów rozważnych i rutynowanych wybornych w rozbiorze każdej kwestji fachowej, zasadniczej; natomiast nie zabłysnął on dotąd w swej czterdziestoletniej karjerze urzędowej ważniejszemi promykami uzdolnienia genjalnego, jakie cechowało poprzednika jego nad Bosforem, sir Wiljama White'a. Zapewne lord Salisbury, wysyłając go na jeden z najważniejszych posterunków, jakiemi Foreign Office rozporządza, poznał lepiej, niż dalej stojący od człowieka ogół, istotne przymioty sir Franciszka Ford'a, skoro w epoce tak ważnej i niegotowej powierzył mu reprezentację interesów angielskich na Wschodzie europejskim. Dodajmy tutaj, że Ford rozpoczął swój zawód dyplomatyczny na urzędzie sekretarza legacyjnego w Petersburgu, następnie był posłem w Atenach, a ostatnio w Madrycie.

Pod nagłówkiem: Prawosławie Koburga, piszą *Mosk. Wied.* co następuje: „Pogłoska o zamiarze Koburga przyjęcia prawosławia potwierdza się ze źródeł kompetentnych. Jest to nowy fortel, obmyślany przez reżyserów koburgiady, dla utrwalenia Koburga w Bułgarji przez przeciągnięcie na jego stronę Rosji. Potwierdza się także udział w tej sprawie metropolity z Ruszczuka, Georgiusza, i bułgarskiego egzarchy, Józefa. Pierwszy działa z pewnością podług wskazówek z Wiednia, drugi zaś pod wpływem rad i nalegań przyjaciół Koburga. Podług opinii Cankowa i Stanczewa, który dowiódł niejednokrotnie swego przywiązania do Rosji, metropolita Georgiusz, stały służka Austro-Węgier i działający zgodnie ze Stambułowem, Nacewiczem, Grekowem i Burjanem, na rzecz Koburga, nie ma sympatji narodu bułgarskiego, który pamięta mu wezwanie do walki ze wspólnym wrogiem Ottomanów — Rosją. Duchowieństwo nie bierze udziału w intrygach Georgiusza i nielegalnego synodu sofijskiego i stoi zawsze po stronie uroczystego odsądzenia Koburga w roku 1889 przez metropolitę Klemencjusza, wraz z członkami synodu, Simeonem i Konstantynem, którzy jak wiadomo, wywiezieni byli przez policję z Sofji.

„Co się tyczy Koburga, który zdolny jest do przyjęcia nawet muzułmanizmu, byleby tylko utrzymać się na tronie książęcym, to prawosławie jego nie zjedna dlań ani Bułgarji, ani Rosji. Niepodobna wykreślić z pamięci, że gdy Turcy kłuli i wieszali Bułgarów w przeddzień ich wyswobodzenia, magnaci węgierscy, wraz z Ferdynandem Koburgskim, posłali Abdul Kierimowi Paszy złotą szablę. Krwawe rozprawy Koburga ze swymi pszeciwnikami nigdy mu także zapomniane nie będą.

„Cankow i Stanczew znają dobrze wszystkie niegodne intrygi Georgiusza, obliczone na wciągnięcie egzarchy Józefa do udziału w nowej intrydze Austrji na rzecz Koburga.

„Sądząc ze wszystkiego, prawosławie Koburga w niczem Austrji nie pomoże, bez względu na żarliwą pomoc egzarchy i orędownictwo w Petersburgu przysłanego z Sofji delegata z liczby duchownych bułgarskich — delegata, który przekonywa wszystkich, że prawosławny Koburg jest wymarzonym księciem dla Bułgarji. Dziwna rzecz doprawdy, jak Berlin i Wiedeń mało pojmują Rosję, jeśli pokładały jakieś nadzieje na prawosławiu Koburga“.

„Warszawskie listy“.

Pod napisem *„Warschauer Briefe“* rozpoczęła *Wiener Allg. Ztg.* szereg listów swego specjalnego korespondenta, *Verus*'a, których treścią, polski właśnie ogół bardzo interesującą, zamyślamy się podzielić z naszymi czytelnikami.

Po krótkim wstępie, wyłuszczającym sytuację Królestwa w czasie po roku 1863, zaznacza autor, że rusyfikacyjny system rozbudził tylko ducha narodowego w Polsce.

Polityka „pracy organicznej“, jak nazwano dążenie do powolnego, pokojowego rozwikłania kwestji polskiej — czytamy dalej — zbankrutowała.

W gruncie żądała ona od Polaków ślepej uległości dla Petersburga i zgromadziła dokoła siebie prócz arystokracji i plutokracji, także część prasy. Każdy rok czynił nowe wyłomy w rzeszy zwolenników „pracy organicznej“, a to głównie z tego powodu, że rolnictwo i przemysł, tworzące materjalną podstawę arystokracji i plutokracji, upadały coraz bardziej. Upadek ów wprawdzie częściowo dokonał się niezawiśle od rządu, w znacznej jednak części spowodowany został rusyfikacyjnemi zarządzeniami. Rząd dokładał mianowicie wszelkich starań, by za pomocą ustaw wyjątkowych, podatków i taryfy kolejowej, zgnębić przemysł polski, taką Łódź np. pokrzywdzić na korzyść Moskwy, Radom dla Kałusza, Kujawy — w interesie stepowych prowincyj.

Na tem miejscu podnieść należy, jako jeden z głównych środków, wiodących do zniszczenia, silnie rosnącą i oczywiście przez rząd protegowaną immigrację rosyjską. Dawniej pojawiali się ci „kulturtregerzy“ *sui generis* na wpływowych tylko stanowiskach, dziś jednak niczem już nie gardzą. Dawniej Polak w służbie rządowej nie śmiał wprawdzie marzyć o awansie, lecz raz, wcisnąwszy się w klasy rang, mógł spokojnie pozostać na swem stanowisku; dziś nawet posady, przynoszące 300—400 rubli, posady konduktorów, budników — słowem wszystkie znajdują się w ręku Rosjan, którzy bądź to sami napływają ze Wschodu, bądź też przez rząd bywają nasyłani. Wobec tego musiała teorja „pracy organicznej“ stracić wszelki punkt oparcia.

Zwróciła się do niej tyłem nawet ta część prasy, która początkowo wypisała jej hasło na swym sztandarze. Prasa w ogóle bardzo smutne wiedzie tam życie. Zakneblowana, biczowana od czasu do czasu zarówno moralnie, jak materjalnie przez bezwzględnych cenzorów — nie po różach zaprawdę stąpa. Polskie czasopisma upadają, nowości literackie z trudnością przechodzą cenzurę, co oczywiście w wysokim stopniu rozgorycza przeciw brutalnym zwycięzcom, usiłującym wytępić każdą myśl polską, każde niemal polskie słowo. Tak więc Rosja czyni wrogów nieprzejednanych z tych, którzy mają wpływ na czytającą publiczność.

Szczególnie ciężkiego ucisku doznają miasta. Lecz i na prowincji nie lepiej. Tam dają się we znaki rozbestwieni czynownicy i oni to winni, jeśli coraz głośniej rozlega się okrzyk: „Do Brazylji.“ Wszędzie, na całym świecie łatwiej znajdzie dla siebie Polak kawałek chleba, niż na własnej ziemi — pod rządem rosyjskim.

„Starzy“ — tak nazywa się pokolenie, które brało udział w powstaniu r. 1863 — dość mają polityki ugodowej, „organicznej pracy.“ Bez programu, a także prawie bez nadziei patrzą w przyszłość, a ze smutkiem na to, co rozgrywa się przed ich oczyma: na immigrację obcych żywiołów ze Wschodu i emigrację krajowców na Zachód.

Młodzież nasza wyrosła w szkołach rosyjskich pod kierownictwem rosyjskich nauczycieli. Chętnie nastawia ona uszu kosmopolitycznym i socjalistycznym teorjom, lecz nienawidzi równocześnie z całej duszy swych rosyjskich nauczycieli.

Szef szkolnictwa, osławiony Apuchtin, miał niedawno sposobność pochwalić się wobec Petersburga nadzwyczajnemi rezultatami na polu rusyfikacji młodzieży szkolnej. Chłopcy, według jego zapewnienia, rozmawiają nietylko w szkole, lecz i po za szkołą wyłącznie po rosyjsku. Prawda to. A jednak... przyszłość okaże, jak sympatyczną jest naszej młodzieży mowa, którą ku radości ministra wszędzie teraz słychać. Co do politycznych przekonań młodzieży szkolnej mogłaby wiele zajmujących szczegółów udzielić policja; wszak przeszło sto „wybornie dresowanych i rusyfikowanych“ młodzieńców więdnie obecnie w kazamatach warszawskiej cytadeli.

Młodzieży tej, która ukończywszy szkoły, nie znajduje dla siebie środków utrzymania, ponieważ wszystko pożerają rzesze wschodniej szarańczy — młodzieży tej nie pozostaje nic innego, jak rzucić się w wir konspiracyj, bo zyskać tylko, lecz nic stracić nie mogą. Każda śmierć lepsza ostatecznie od głodowej. Młodzieży naszej wypisał los na czole *„Morituri“*, lecz bez dodatku: *„Te salutant.“*

Niech świat się dowie — kończy swój list Verus, — że rosyjscy potentaci sami wychowali to rozpaczliwe gladjatorstwo polskie.

Zapomogi i emerytury dla wdów po nauczycielach ludowych.

Na ostatniej sesji przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania kilkadziesiąt petycyj emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych, o udzielenie lub podwyższenie emerytury, względnie daru z łaski.

Przed stanowczem załatwieniem tych petycyj odniósł się Wydział krajowy o opinję do rady szkolnej krajowej i na podstawie tej opinji postanowił przedstawić Sejmowi następujące wnioski:

Janowi Dutkiewiczowi, emerytowanemu nauczycielowi szkół ludowych przyznać w drodze łaski emeryturę w całej wysokości jego ostatniej płacy, t. j. w kwocie 350 zł., licząc od przeniesienia go w stan spoczynku.

Przyznać z kraj. funduszu szkolnego tytułem dożywotniego wsparcia, począwszy od 1-go stycznia 1892 dla wdów po nauczycielach ludowych: Antoniny Bernadzikiewiczowej po 20 zł. rocznie; Arkadji Fedoryńczuk po 60 zł. rocznie; Wiktorji Kołtko po 60 zł. rocznie; dla byłej nauczycielki Marji Makarewiczowej po 60 zł. rocznie.

Przyznać z kraj. funduszu szkolnego w drodze łaski tytułem dodatku na wychowanie dla trojga dzieci po nauczycielu ludowym ś. p. Janie Dąbrowskim, po 20 zł. dla każdego dziecka, aż do osiągnięcia wieku normalnego.

Przyznać z tegoż funduszu tytułem jednorazowych zapomóg wdowom po nauczycielach ludowych: Teofili Hrycynowej 50 zł., Marji Winogradzkiej 70 zł., Natalii Boruckiej 20 zł., Anieli Batkowej 30 zł., Emilji Balickiej 30 zł., Marji Iwińskiej 30 zł., Paulinie Michnowskiej 70 zł., Paulinie Kosonockiej 50 zł., Joannie Nowomiejskiej 20 zł., Klementynie Picykowej 25 zł. i Tekli Krupkowej 25 zł.

Wreszcie wnosi Wydział krajowy przejście do porządku dziennego nad petycjami: Apolonji Tyrawskiej, Rozalji Konopnickiej, Emilji Dumańskiej, Bazylego Rakowskiego, Teodozji Niklasowej, Leopolda Czernickiego, Karola Marciaka, Anny Orłowskiej i Róży Szwabel.

Obłęd u literatów i artystów.

Choroba Maupassanta wywołała w prasie paryskiej istną powódź artykułów i komentarzy, dotyczących zarówno jego literackiej działalności, jako też szczegółów prywatnego życia chorego pisarza.

W liczbie tych artykułów znalazła się też enuncjacja Juljusza Lemaitre'a, p. t.: „Obłęd“, którą ze względu na jej aktualność w ważniejszych wyjątkach przytaczamy.

Oto co pisze Lemaitre o „Obłędzie“:

„Otacza on nas, obejmuje, ściska, strzeżcie się go. Cztery, pięć razy do roku słyszymy, że pochłonął któregoś z naszych. Jest to zawsze aktor albo literat, rzadziej malarz, może dlatego, że malarstwo wymaga w części pracy ręcznej, podczas której myśl odpoczywa, a najrzadziej, wyznaję, polityk, może dlatego, że zajęcie powikłane i z przerwami nie jest tak szkodliwe dla mózgu. Czterech albo pięciu rocznie! Ależ to cyfra olbrzymia, jeżeli się zwróci uwagę, że chodzi tu tylko o „znakomitości“ i że zresztą dzienniki zdają sprawę z wypadków zupełnej i skonstatowanej warjacji. Nie mówi się o tych, które już kiełkują. Jest ich jednak bardzo wiele. Ja sam mógłbym wymienić ze dwunastu artystów, aktorów albo literatów, na których czole powiewa „wiatr ogłupienia“, jak mówi Boudelaire i którzy napewno skończą na warjacji, jeżeli im tylko Pan Bóg dłuższego życia użyczy. Mają już posiew, a żniwo obłędu jest tylko kwestją czasu. W iluż to oczach widziałem, jak błysnęła w danej chwili ta niebezpieczna iskierka. W jednych choroba zaczyna się gwałtownem oburzaniem się na wszystkich, oburzaniem, które dramatycznie ośmiesza nieświadomość, w jakiej chcą pozostać co do uczynków własnego życia. Wyglądają oni już jak ci warjaci, którzy drzewom w ogrodach domu zdrowia wymyślają za ich niegodne postępowanie.“

Inni znowu, ogarnięci szałem przerabiania wszystkiego na utwór literacki, zatracają zupełnie zdolność odróżnienia prawdy od fałszu, mięszają to, co widzieli z tem, co wymyślili. Tak nieświadomi są swej choroby, że opowiedzą tobie samemu, romantyzując i przerabiając do niemożliwości wypadek, którego przed godziną razem byliście świadkami. W innych wszystko się wciela w ich „ja“, od którego świat się zaczyna i kończy, aż są wreszcie i tacy, którzy wszystko wynaleźli, do których każdy nowy pomysł o literaturze należy i których Walmiki i Homer już okradali bezczelnie.

A teraz powody obłędu. Powody — jest ich wiele — powiada Juljusz Lamaitre. Najpierw wyjątkowe życie, jakie w Paryżu prowadzimy (czy tylko w Paryżu?), w którym najjaśniejsze wskazówki natury bywają sromotnie deptane. Czy myślicie, że to rzecz nataralna, kłaść się spać, gdy dwie trzecie nocy już zbiegło, a wysilanie się na tworzenie codzienne bądź co bądź, owa konieczność powiedzenia czegoś, kiedy się nie ma nic do powiedzenia i pragnienie szalone wybicia się na wierzch? A nadużycie we wszelkich kierunkach, przedwczesne lub przeciągnięte po za granice wiekiem przez naturę wskazane? To znów podniecanie się alkoholem,

---

12)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Powinowactwo tych trzech linij pomiędzy sobą dziś trudno rozwikłać, choćby tylko dlatego, że prawie co drugi nazywał się Michał, a często jednocześnie żyło po kilku Michałów; natomiast wszakże wiadome są ich powinowactwa z innemi domami. Toż byli oni spokrewnieni z książętami Mantuańskimi i Pomorskimi, z Paleologami, a przez Paleologów z rosyjskimi carami. W Polsce nie było prawie rodziny magnackiej, z którąby choć zdaleka nie byli spowinowaceni. A że ich wszystkie trzy linje głównie się opierały o Polskę, więc też i w Polsce największe położyli zasługi. Toż mieli oni tutaj jednego marszałka koronnego, a wojewodów, jenerałów i kasztelanów bez liku; dobra ich były także niepoliczone, chociaż rozrzucone po Inflantach, Kurlandji, Litwie, Białej Rusi i Ukrainie, na Szląsku, w Krakowskiem i pod Karpatami. Borchowie, służąc Rzeczypospolitej polskiej przez kilka wieków, odznaczali się zawsze niezawisłością charakteru, gorącym patrjotyzmem, bezinteresownością, a w razie potrzeby ofiarnością bez granic. Jakoż cieszyli się oni po wszystkie czasy wielką popularnością. Kiedy Zygmunt August, przez intrygantów przeciw nim uprzedzony, kazał im skonfiskować ich dobra Warklany i odebrał tytuł hrabski, to cała szlachta inflancka się za nimi zburzyła, a ręcząc swemi głowami i majątkami za ich uczciwość, zniewoliła króla, że oddał im dobra i tytuł przywrócił. Od tego czasu szli zawsze z opinją patrjotyczną, kierując nią sami, albo też przez nią niesieni. W drugiej połowie XVIII. wieku należeli do partji saskiej, borykając się zawzięcie z Czartoryskimi, z którymi wszakże później się pogodzili; popierali konfederację barską, bili się pod Kościuszką i służyli w legjonach.

Aleksander Borch, ojciec Michała, urodzony z Lubomirskiej, przemieszkał ze swoją matką czasy rewolucji francuskiej w Paryżu, wszedł tamże do szkoły politechnicznej, którą z odznaczeniem ukończył i zaraz po jej ukończeniu zaciągnął się do armji francuskiej. Był on jednym z pierwszych, którzy się znaleźli przy boku Napoleona I.; z nim był we Włoszech, z nim odbył kampanję w Egipcie i dotrwał przy nim aż do tylżyckiego pokoju. Borch służył przez wszystkie te czasy jako bogaty kawaler, o własnym koszcie z licznemi końmi i służbą, zawsze był w sztabie, często był używany w misjach dyplomatycznych, lecz jeszcze częściej prowadził pułki piesze i konne w ogień, i zawsze odznaczył się nie tylko męstwem nad wszystkie pochwały, ale zarazem wytrwałością żelazną i wielką znajomością sztuki wojennej. Skutkiem tych zasług już przed bitwą pod Jeną, chociaż nie miał jeszcze trzydziestu lat spełna, był już pułkownikiem, komandorem legji honorowej i kawalerem większej ilości krzyżów zagranicznych, niżeli ich mógł na swojej piersi pomieścić. Ale po bitwie pod Jeną, w której się wielką przytomnością umysłu odznaczył i byłby pewnie szlify jeneralskie otrzymał, zaszła nagła zmiana w jego umyśle. Jaki był jej powód, nikt nigdy dokładnie o tem się nie dowiedział; zdaje mi się jednak, iż miał pewne przyrzeczenie od Napoleona, iż już po bitwie pod Jeną spostrzegł, że Napoleon ich nie dotrzyma, i z tej przyczyny miał z nim kilkakrotne, a cierpkie rozmowy... a po takiej rozmowie ostatniej nie zostało mu nic innego, jak wziąć dymisję. Cóżkolwiekbądź, to było rzeczą pewną, że nie szło tam o jego sprawę osobistą, tylko o Polskę, bo jak z jednej strony wiedziano dowodnie, że Napolen z jego powodu powiedział, że „Polacy są najcierpliwszym narodem na świecie;“ tak znowu z drugiej Borch nie robił prawie z tego sekretu, iż się zawiódł na tym człowieku i jego zdaniem Polacy się niczego nie powinni spodziewać od niego. Tak, dziwnym trafem, właśnie wtedy, kiedy Napoleon tworzył księstwo Warszawskie i wszyscy Polacy się garnęli do niego, on był pierwszym, a może jedynym, który stracił weń wiarę. Jakoż niektórzy patrjoci w Warszawie brali mu to za złe, godząc się na zdanie Napoleona, że w sprawie wskrzeszenia Polski mieć trzeba cierpliwość; ale on się tem nie dał zbić z tropu i wtedy to powiedział jednemu z najgorętszych stronników tego zdobywcy połowy świata: „Utworzyć miniaturowe księstwo warszawkie, kiedy można było za jednym zamachem całą Polskę odebrać, jest albo polityczną głupotą, albo też politycznem szalbierstwem — a ja ani do jednej, ani też do drugiego ręki mej nie przyłożę“. Słowa te, doniesione do Petersburga, jak utrzymywano w kołach poufnych, sprawiły tam pewne wrażenie.

Uwolniwszy się od służby i wracając do domu, Borch przedewszystkiem do Opola zajechał, do tej odwiecznej Lubomiskich siedziby, gdzie wówczas wychowywały się trzy siostry, urodzone z jednej matki, ale z trzech różnych ojców. Matka ich była z domu Sosnowska, kobieta sławnej w całej Europie piękności, ale niestałych sentymentów małżeńskich: poszła ona najprzód za Rzewuskiego, rozwiodła się z nim i poszła za Lubomirskiego, a nareszcie rozwiodła się z Lubomirskim i zaślubiła Sosnowskiego, swego własnego synowca. W Polsce za Stanisława Augusta tak się były zagęściły rozwody, że czasem chyba tylko kurja rzymska mogła rozeznać, kto komu w jakim stopniu jest krewny — a trzeba było bardzo dokładnie być obeznanym z temi pokrewieństwami, ażeby utrzymać konwersację w salonie, a nie powiedzieć czegoś takiego, coby kogoś z obecnych dotknęło. Owóż pani Sosnowska ze swoich trzech mężów miała trzy córki, z których dwie starsze miały wtedy jedna lat ośmnaście, a druga dwadzieścia, trzecia zaś depiero rok siódmy. Były one pomiędzy sobą siostrami, ale ponieważ ich ojcowie swoją drogą się pożenili i mieli dzieci, więc i one miały dalsze siostry i braci po świecie, których wcale nie znały. Tymczasem najstarsza z nich, Rzewuska poszła za Borcha, młodsza Lubomiska za księcia Abumelech, jenerała w służbie rosyjskiej — a najmłodsza, Sosnowska, poślubiła we dwanaście lat potem, po śmierci swej siostry, tegoż samego księcia Abumelech. Ta ostatnia była to dzisiejsza półkownikowa Wisłocka. Była ona zatem niejako ciotką przyrodnią Michała Borcha i dlatego ktoś z złośliwych nazwał ją był *la tante utérine*.

Aleksander Borch, ożeniwszy się, zamieszkał na Białej Rusi i przez dwa lata prawie się z domu nie ruszał. Po dwóch latach, żona jego wydawszy na świat syna Michała, po kilkutygodniowej chorobie umarła; Borch został się sam — a byłto właśnie rok 1809. Jakkolwiek księstwo warszawskie było dla niego jakoby trucizną, dla tego, że było tak małe a mogło być wielkiem, jednak wtenczas znowu strzelać zaczęto, zapach prochu nie dał mu w domu dosiedzieć, poszedł do księcia Józefa i bił się jako ochotnik. Ale kiedy się i ta wojna nie według jego fantazji skończyła, znowu do siebie powrócił. Tymczasem między latami 1810 a 1811, kiedy przebiegły cesarz Aleksander I. zaczął podwajać swoje usiłowania, ażeby przynajmniej szlachtę litewską i ruską dla siebie pozyskać, zaczęły i do niego dochodzić wieści, że cesarz często o nim wspomina i radby go poznać. Przyjechał także do niego i jego szwagier, książę Abumelech, który wówczas był w wielkich łaskach u dworu, a właśnie z Petersburga powracał, i zapewnił go, że cesarz formalnie choruje na to, że go nie zna dotychczas, i że trzeba koniecznie, aby mu się pokłonił: „bo kto wie, na co ci się to przyda, — dodawał w wielkiej swej poczciwości ten książę, — bądź tobie, bądź twemu synowi, a może nawet krajowi“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

morfiną, eterem, haszyszem i najrozmaitszemi środkami ekscytującemi!

„Ale widzę jeszcze inną przyczynę, ogólniejszą. My wszyscy jesteśmy osamotnieni. Równie samotni w Paryżu, wśród wielkiej ciżby ludzi, jak w najgłębszej pustyni. Żadnych wierzeń, żadnych zasad, przyjętych raz na zawsze, któreby nam były wspólne z wielką liczbą nam podobnych ludzi, któreby dla nas były gwarancją bezpieczeństwa, będąc zarazem łącznikiem i kotwicą. Zauważcie, proszę, jak niewielu obłąkanych znajdziecie wśród prostaczków, że nie ma ich prawie w armjach, a napewno w kongregacjach czynnych religijnych. Poddanie umysłu pod pewne prawa, wspólność życia i pojęć moralnych, są doskonałą prezerwatywą przeciw szaleństwu. Ale my nie dbamy o nic, żyjemy bez wiary, albo wytwarzamy ją sobie sami, na los szczęścia, formując sobie własne zasady. Nie mamy podstaw i tem łatwiej upadamy. Wierzę silnie, że w społeczeństwie zachodzi stosunek stały rozwoju indywidualizmu do wzrostu obłędu zupełnego lub częściowego“...

„...Obłęd jest przedewszystkiem owocem wyrafinowanej cywilizacji; społeczeństwa dzikich nie znają go prawie. Nie mówię też stanowczo, ażeby przyczyny, wskazane przezemnie, wywoływały bezwzględnie pomieszanie zmysłów, bo w takim razie musielibyśmy wszyscy być warjatami, bez metafory, i to nieuleczalnymi. Prawdziwa przyczyna, to prawie zawsze dziedziczność, ale widocznem jest, że atmosfera Paryża, w sztuce, literaturze i w życiu światowem, cudownie zarodek dziedziczności podsyca i rozwija. I patrzcie: postępuje to, postępuje szybko, jak nigdy. W miarę, jak rośnie inteligencja ludzka, rośnie i to, co ją zabija. Poczekajcie tylko dwa, albo trzy tysiące lat. Może ludzkość nie wyginie od ognia, ani zimna, tylko przez ogólny obłęd, przez szał, dochodzący do furji“.

Z prowincji.

Przemyśl 10. stycznia. (*Upaństwowienie kolei*) Karola Ludwika i połączone z tym aktem zmiany w personalu urzędniczym tejże kolei, dały się odczuć naszemu miastu w sposób przykry, gdyż tracimy z szczupłego grona ludzi podtrzymujących u nas życie towarzyskie dzielnych współpracowników, mianowicie państwa Żygulskich, którzy tymi dniami przenoszą się na stały pobyt do Rzeszowa. Pan Franciszek Żygulski bowiem od lat kilkunastu pośród nas zamieszkały, nietylko, że był filarem Towarzystwa dramatycznego, przezeń doprowadzonego do pełnego rozkwitu, ale w ogóle człowiekiem nader czynnym i patrjotą szczerym, przykładającym do każdej manifestacji narodowej chętnie ręki, nie szczędzący przytem pracy, trudu i zachodów. Bez niego żadna też się nie obeszła uroczystość, radą i wytwornym smakiem umiał p. Żygulski każdemu obchodowi, wieczorkowi i przedstawieniu nadać piętno doskonałości, a jego przeważnie pomysłom zawdzięczała publiczność tutejsza, iż przy obchodach pamiątek narodowych nawet najchłodniejszych ogarniał zapał.

Występując niezliczone razy w przedstawieniach Towarzystwa dramatycznego, rozumną i skończoną grą nie ustępującą w niczem grze zawodowych artystów, zdobywał sobie p. Żygulski szturmem widzów, a uprzejmością w obejściu, ogładą towarzyską i grzecznością każdego, z kim się zetknął. Panią Żygulską odznaczały te same przymioty towarzyskie i ona na deskach teatru amatorskiego święciła zasłużone tryumfy. Przemyśl zatem serdecznie żałuje utraty tej pary dobrze zasłużonych, bo pozostawiają po sobie próżnię nie tak łatwo i nie tak rychło dającą się zapełnić. *Bene meritis* życzymy powodzenia w Rzeszowie i prosimy, aby o nas nie zapominali. (*G. P.*)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salvator i arcyks. Blanka wyjechali w niedzielę pociągiem kurjerskim do Wiednia.

Nekrologja. Hipolit Szeliński. emeryt. poborca, burmistrz m. Doliny, urodzony w r 1829, zmarł d. 15. bm. — Stasio, jedyne dziecię Karola i Antoniny Sochaniewiczów, zmarł w 4tej wiośnie życia w Tarnopolu d. 17. bm. — Halarewicz Stanisław, słuchcz II roku praw, zmarł d. 11. bm. w Stanisławowie w 25 roku życia. — W Czerniowcach zmarła Teresa Hilbergowa, małżonka profesora wszechnicy tamtejszej, przeżywszy lat 30 — Anna Czemeryńska, wdowa po sekretarzu lwowskiej apelacji, zmarła w 78 r. życia w Trembowli. — Marja Podobińska, córka śp. kupca z Ciężkowic, zmarła w 17 wiośnie życia w szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Kalendarz. Wtorek (19.): Ferdynanda. Wschód słońca o godzinie 7. minut 50, zachód o godzinie 4. minut 33.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Uroczystość Jordanu odbyły się w naszem mieście wczoraj ze zwyczajną okazałością. Po odprawionem w wołoskiej cerkwi przez ks. metropolitę Sembratowicza uroczystem nabożeństwie, udano się w procesji na Rynek, gdzie ks. metropolita w towarzystwie ks. infułata Siengalewicza, kanoników, licznego kleru i reprezentantów władz, dokonał aktu poświęcenia wody w studni od ul. Ruskiej. Poczem wrócono, obszedłszy Rynek, do wołoskiej cerkwi. W uroczystości brał udział bataljon 55. pp. pod dowództwem kapitana p. Śnieżko.

W sprawie zarzutów, podniesionych najniesłuszniej przeciw p. Michalskiemu w sprawie Kaniewski-Kuszlejko, zamieściliśmy oświadczenie p. M., że ze sprawą tą nigdy nie miał nic wspólnego. Ażeby jednak wykazać cały fałsz twierdzenia p. Jägermana, udaliśmy się po objaśnienia do c. k. dyrekcji policji i na podstawie autentycznego stwierdzenia oświadczamy, że całe przemówienie Jägermana było niegodziwem oszczerstwem, albowiem wspomniany przez niego p. Mieczysław Kaniewski **nie był wcale aresztowany**, a p. Michalski ze sprawą tą w żadnym względzie nie stał w związku i nawet pojęcia nie miał o tem, że jakiś Mieczysław Kaniewski egzystuje.

Istotny przebieg sprawy jest następujący:

Niejaki p. Kuszlejko, karany w swoim czasie kryminalnie, zażądał, ażeby policja aresztowała przybyłego tu z Grodna Mieczysława Kaniewskiego, pod pozorem, że tenże dopuścił się oszustwa.

Policja wezwała p. Mieczysława Kaniewskiego, który jawił się w towarzystwie brata, Władysława Kaniewskiego. Ponieważ p. Kuszlejko „nie dostarczył na poparcie swego twierdzenia żadnych dowodów, któreby przytrzymanie Mieczysława Kaniewskiego mogły usprawiedliwić, — przeto wypuszczono go na wolność. Skoro więc p. M. Kaniewski nie był wcale aresztowany, więc p. Michalski nie mógł się starać o jego uwolnienie — zresztą w ogóle o sprawie tej p. Michalski nic nie wiedział i w żadnym związku z nią nie zostaje.

Ale o podłości tego zarzutu nie dosyć to powiedzieć. Cóżby to było w tem złego, gdyby p. Kaniewski przybywszy tu z Grodna, został istotnie aresztowany, gdyby brat jego prosił p. Michalskiego o wstawienie się za nim i gdyby go za poręką p. Michalskiego istotnie wypuszczono na wolność? Czy p. Michalski byłby popełnił zbrodnię, starając się o uwolnienie człowieka przybyłego z owej części naszej ojczyzny? Czy nie zrobiłby tego każdy uczciwy człowiek? Sam zarzut jest śmieszny — ale nikczemność jego wystąpiła tem jaskrawiej, że wmięszano nazwisko Michalskiego do sprawy, której on nigdy w swem życiu nie znał, dlatego, ażeby rzucić na niego niejasne podejrzenie. Rozumni ludzie na takie sztuczki złapać się nie dadzą.

Konfiskata. Nr. 303. *Kurjera Stanisławowskiego* został przez prokuratorję skonfiskowany.

Patent. Ministerstwo handlu udzieliło p. Edwardowi Knoreckowi, w Stanisławowie zamieszkałemu, wyłącznego przywileju na udoskonalony sposób korkowania flaszek.

Na pierwszą wiadomość o mianowaniu posła stanisławowskiego p. dra Bilińskiego prezydentem kolei państw., przesłał burmistrz Stanisławowa p. dr. Szydłowski imieniem miasta p. dr. Bilińskiemu telegram gratulacyjny, na który otrzymał następującą odpowiedź: „Dzięki serdeczne za życzenia łaskawe, cokolwiek nastąpi, pozostanę z dotychczasową dla miasta życzliwością. — *Biliński.*“

Ciągnienie losów miasta Stanisławowa odbędzie się na dniu 15. lutego rb. w sali rady miasta o godzinie 9 rano.

Inspektorat techniczny na przestrzeni Lwów-Czerniowce i Stryj-Husiatyn, ustanowionym będzie prawdopodobnie w Stanisławowie, gdzie się powyższe linje kolejowe przecinają.

Zniżenie prestacyj szkolnych. Kilka gmin wniosło na ostatniej sesji petycje do Sejmu o zwolnienie ich od wyższych prestacyj, opłacanych dotąd, na podstawie dobrowolnych deklaracyj, na płace nauczycieli swych szkół ludowych.

Petycje te przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania, a Wydział krajowy przed stanowczem załatwieniem zasięgnął w tej mierze opinji rady szkolnej krajowej.

Po wszechstronnem zbadaniu tych petycyj, oraz w uwzględnieniu niekorzystnego stanu majątkowego proszących gmin, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wnioski następujące:

Gminę Psary powiatu chrzanowskiego uwolnić od obowiązku uiszczenia zaległych prestacyj do funduszu szkolnego okręgowego w sumie 1673 zł. 4 ct.; nadto zniżyć tej gminie, począwszy od 1. stycznia 1892 dotychczasową prestację na płacę nauczyciela z kwoty 210 na 150 zł. rocznie.

Zniżyć od 1. stycznia rb. prestacje na płace nauczycieli gminom: Klikowa w powiecie tarnowskim z kwoty 250 na 200 zł.; Skawce w powiecie wadowickim z kwoty 80 na 70 zł.; Ortynice w pow. samborskim z kwoty 130 na 100 zł.; Kołbajowice pow. rudeńskiego z kwoty 200 na 100 zł.; Targanice pow. wadowickiego z kwoty 140 na 100 zł.; wreszcie gm. Kowalowa pow. tarnowskiego z kwoty 200 zł. do wysokości obowiązkowej prestacji, wynikającej z ustawy z r. 1885.

Z kolei państwowych. Iżynierowie urzędu ruchu w Czerniowcach pp. Barteimus Wilhelm i Piezonka Wiktor, zostali przeniesieni: pierwszy do Stanisławowa, drugi zaś do Ustrzyk, jako inżynier dystansowy dla linji Krościenko-Zagórz.

Kronika karnawałowa. Bal tarnowskiego Towarzystwa strzeleckiego pod protektoratem księcia Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego, odbędzie się d. 1. lutego br. w sali Towarzystwa kasynowego. Jak donoszą z Tarnowa, funkcję gospodarzy i gospodyń tegoż balu przyjęły najwybitniejsze osobistości z Tarnowa i okolic; przeto spodziewać się należy, że bal ten pod każdym względem do najświetniejszych zaliczyć będzie można, tem więcej, że Towarzystwo strzeleckie ofiaruje połowę dochodu na biednych uczniów, pozostających w bursie św. Kazimierza w Tarnowie.

Z Kołomyi donoszą nam: Dnia 23. bm. odbędzie się bal „Sokoła“, na którym tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamowicz. Towarzystwo Moniuszki urządza wieczorek kostjumowy, zaś „kasyno resursa“ zapowiedziało dwa wieczorki na 6. i 26. lutego.

Kurs dla obsługujących maszyny parowe. Na mocy rozporządzenia ministerstwa z dnia 11. grudnia 1891 r., odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1892 trzeci z rzędu specjalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach styczniu, lutym, marcu i kwietniu — w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się drugi z rzędu kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien do zapisu w dniach 22. i 23. stycznia rb. w dyrekcji zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa.

Obchód 26-letniej rocznicy powstania styczniowego, urządza w Stanisławowie dnia 22. bm. towarzystwo muzyczne im. Moniuszki ze współudziałem tow. rękodz. „Gwiazda“. Dnia tego o godzinie 9 rano odprawionem będzie w kolegjacie łacińskiej nabożeństwo żałobne za poległych i straconych uczestników powstania w r. 1863, podczas którego odśpiewa chór męski towarzystwa Moniuszki stosowne pieśni. Udział w nabożeństwie wezmą wszystkie korporacje ze sztandarami. Wieczorem zaś odbędzie się w sali teatralnej obchód uroczysty. Program obchodu obejmować będzie: Zagajenie wieczorku z połączeniem obrazu z żywych osób i chóru męskiego produkcje muzyczne i deklamacja. — Szczegóły programu ogłoszą afisze.

Rudolf Falb przepowiadał na rok bieżący 24 dni krytyczne; z tych dziesięć pierwszego, ośm drugiego, a siedm trzeciego rzędu. „Najkrytyczniejszym“ z tych wszystkich dni ma być 28. marca.

Samobójstwo. Donoszą ze Stanisławowa: W domu przy ulicy Lipowej l. 41, odebrał sobie życie przez powieszenie się, kapitan 21. dywizji artylerji, Hugo Rilke, właściciel kilku orderów. Powodem samobójstwa miała być newraglja, od dłuższego czasu trapiąca zmarłego. Przy zwłokach, oprócz książeczki, opiewającej na kilka tysięcy zł., złożonych w tutejszej kasie oszczędności, nie znaleziono żadnych listów.

Zmarły cieszył się wielką sympatją w tutejszych kołach wojskowych.

Wściekły pies. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Stanisławowie w dniu 13. bm. Oto wściekły pies ze wsi Knihinin-Górka, około godziny 3. popołudniu, przybiegłszy do miasta ulicą Wołczyniecką: pokąsał kilka osób i sześć psów. Pokąsani zostali, trzyletnie dziecko robotnika kolejowego, Zwoniarza, bawiące się podówczas na podwórzu przed domem, 10 letni chłopiec, syn ślusarza kolejowego, Świderski Władysław, służąca Semków Barbara i Mahler Nuchim, syn tamt. kupca. Psa udało się zastrzelić Popielowi, uczniowi tamt. szkoły realnej.

Pokąsane psy wziął rakarz miejski pod obserwację.

Poszukiwani są we własnym interesie: Władysław i Jan Krzeczkowscy, synowie Ludwika i Franciszki, którzy w roku 1880 sprzedali posiadłość swoją w Warszawie i wyjechali, a obecnie nie jest znanem miejsce ich pobytu. Bracia Krzeczkowscy zgłosić się mają pod adresem: „London The Polish Society, 28, St. John's Square, Clerkenwell, E. C.“

Dymisja. Arystka operetki teatru Małego, panna Czosnowska na własne żądanie otrzymała dymisję. Panna C. zamierza podobno poświęcić się karjerze operowej.

Samobójstwo starca. W Babestie na Bukowinie d. 14. bm. odebrał sobie życie 60-letni włościanin Mitro Moszolny, wypiwszy roztwór fosforu w wielkiej ilości. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zbrodnia. W Walawie d. 12. bm. wynikła kłótnia między włościanami Kostiem Burko i Dmitraszem Czornejem. Pierwszy z nich chwycił butelkę z wódką i uderzył nią w głowę Czorneja tak potężnie, iż tenże padł nieżywy. Zabójca sam stawił się w sądzie i przyznał się do zbrodni.

Napad rozbójniczy. W Berlińcach niewyśledzeni sprawcy, wybiwszy otwór w ścianie pomieszkania Jośla Brechera, wtargnęli w nocy do wnętrza i pobiwszy zbudzonego gospodarza, zrabowali wiele wartościowych przedmiotów i umknęli.

Miss Senide. W najnowszej książce swojej „Pauvres Sallimbanques“ opowiada nam signor Saltarino wytrawny znawca świata cyrkowego, co następuje: Jedną z najwięcej budzących ciekawości artystek jest bezsprzecznie miss Senide, która po raz pierwszy wystąpiła publicznie w grudniu r. 1883 w cyrku Renza w Berlinie, zajmując się dresurą dzikich zwierząt. Dziewczyna, która wówczas 16. rok liczyła, z pochodzenia jest Wiedenką, zwie się Henrjetą Willardt, a wychowywała się na pensjonacie żeńskim w Halli na Solly. Zastąpiła ona używane do tej pory w dresurze głód i chłostę łagodnością i pieszczotą i choć rezultaty osiągnęła znaczne, miewała wszakże i niebezpieczne chwile. Ulubiony jej lew „Prinz“ pewnego wieczora w „Cirque d'hiver“ w Brukselli stracił cierpliwość i rzucił się na poskromicielkę, obalił ją, a zadawszy jej ciężką ranę w lewą nogę, łapami oparł się jej na piersiach. Odważna dziewczyna nie straciła przytomności, ale łagodnemi oczym wpatrywała się w dziką bestję. I oto nagle lew jął lizać ją po twarzy i łasić się do niej, jak kot, jak gdyby przepraszał ją za chwilę niehumoru. Niebezpieczniejszą jeszcze była przygoda w Dublinie. Po przedstawieniu, w czasie którego dyrektor cyrku wręczył miss Senidzie medal pamiątkowy, miała się dzielna dziewczyna fotografować przy świetle elektrycznem w klatce z lwami swojemi. Między temi ostatniemi znajdowała się lwica, w której paszczę miss Senida wkładała głowę. To właśnie ćwiczenie chciał fotograf odtworzyć, w chwili wszakże, gdy rozpocząć miał już fotografowanie, światło elektryczne zgasło, poskromicielka zaś uczuła jednocześnie wciskające jej się w głowę kły lwicy. Nadzwyczajnym wysiłkiem starała się roztworzyć paszczę zwierzęcia i wysunąć głowę, co jej się wszakże w części tylko udało; zabrakło jej sił w końcu i zęby lwicy poraniły ją w szyję i dolną część twarzy. Jak widzimy, dresura zwierząt nienajbezpieczniejszą bywa zabawką, choć z drugiej strony rzadko poskramiacze giną wśród areny: Bidel wypoczywa w posiadłości swojej pod Nizzą, gdzie wychowuje dzieci; Henryk Martin oddaje się hodowli kwiatów w Rotterdamie; zaś Faimali „pracuje“ przy winnicach w posiadłości swojej pod Piacenza.

Z życia towarzyskiego. Dr. Henryk Kopecki kandydat adwokatury, sympatyczny aranżer lwowskich balów, zaręczył się z panną Olawią Turnau, córki Henryka i Olawji z Trzeciaków, właścicieli dóbr Dobczyce.

Z karnawału. Doskonale bawił się Lwów przez dwa dni ostatnie. Oprócz zabaw w kasynie miejskiem, w „Skale“, w „Sokole“ pożarnym, odbyło się także bardzo wiele zabaw prywatnych. Tańczono do upadłego, a najlepszym dowodem fiakrzy, wracający w biały dzień do domu. W „Gwieździe“ odbył się w sobotę pierwszy bal maskowy, który, jak na pierwszy, udał się wcale dobrze. Masek nie było wprawdzie bardzo wiele, ale kilka odznaczało się dowcipem, a o dowcip w dzisiejszych czasach dość trudno. Do tańca przygrywała muzyka wojskowa; spodziewamy się jednak, że na przyszłej reducie wystąpi „Harmonja“, gdyż jest obowiązkiem „Gwiazdy“, popierać instytucję miejską, zmuszoną i tak walczyć na każdym kroku z trudnościami.

Z toru łyżwiarskiego. Nareszcie łyżwiarze lwowscy doczekali się zimy. To też na Szumanówce panował onegdaj ruch niezwykle ożywiony, zaś wydziałowi za urządzenie niedzielnej zabawy należy się prawdziwe uznanie. Widzieliśmy wiele nowozaciężnych łyżwiarek, które w krótkim stosunkowo czasie zrobiły wielkie postępy i trzymają się na halifaxach bardzo dobrze.

Akademicy jako strażacy ogniowi. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że wielu członków „Czytelni akademickiej“ zapisuje się do ochotniczej straży ogniowej. Myśl to bardzo szczęśliwa i oby wydała jak najlepsze owoce.

Szajkę złodziejską, złożoną z Jana Podolskiego, Josla i Perli Schläferów, aresztowała onegdaj policja. Popełnili oni kilka śmiałych kradzieży.

Okropny wypadek. August Zatwardnicki, pod majstrzy ciesielski, rodem z Nawarji, 45 lat liczący żonaty, układając onegdaj w południe w stanie podpitym podłogę w parterze realności przy ul. Kaleczej l. 11, wpadł do głębokiego dołu piwnicznego. Ciężko pokaleczonego odstawiono do głównego szpitala, gdzie tenże o godz. 4. po południu wyzionął ducha. Dochodzenie karne wdrożono.

Kradzież. Do pomieszkania B. Friedmana przy pl. Krakowskim l. 3 dostał się ubiegłej nocy niewyśledzony dotąd sprawca i skradł skrzynię z rzeczami, którą wyniósł oknem.

Szulernię urządził w swoim szynku przy ulicy Żółkiewskiej l. 97 Gottlieb Roth. Grano tam wieczorami, t. z. ferbla, a ofiarą szulerów padali biedni rzemieślnicy. Policja skonfiskowała karty i pieniądze, a szynkarza pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Czuły ojciec. Grzegorz Szczerbaj w tak straszny sposób znęcał się nad swoją żoną i 5 letnią córeczką, iż policja musiała brutala osadzić za to w areszcie.

Z kolei państwowych. Z powodu zamieci śnieżnej został ruch kolejowy na kołomyjskich linjach lokalnych, z dniem 16. b. m., na przeciąg 3 dni wstrzymany.

Korespondencje od redakcji. Nini. Zawcześnie tracą dziś podlotki pierze! O, Nini, Nini! żal nam ciebie szczerze!

P. F. Sambor. Recenzja z tego wieczorku była już zamieszczona w jednym z dawniejszych numerów naszego pisma.

Wenta gospodarska. Komitet pań towarzystwa dobroczynności w Brzeżanach urządził dnia 21. grudnia 1891 roku wentę gospodarską. Dochód z tej wenty przyniósł 587 zł. 40½ ct. i 3 sągi drzewa wartości 27 zł. Wydatki 56 zł. 3 ct.

Komitet poczuwa się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, jako też wszystkim tym, którzy w jakikolwiekądź sposób przyczynili się do uzyskania tak znacznego dochodu.

W imieniu komitetu.

Ks. *Leonard Solecki.* — *Filipina Gärtlerowa.*

Doroczne walne zgromadzenie „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4“ odbędzie się we Lwowie w czwartek dnia 21. stycznia rb. w sali kasyna miejskiego o godzinie pół do 7. popołudniu, na które niniejszem członków czynnych i wspierających wydział zaprasza.

Bal akademicki w Krakowie odbędzie się staraniem Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów Uniwers. Jagiellońskiego w połowie lutego. Oprócz balu zamierza komitet urządzić wieczorek z tańcami z końcem bieżącego miesiąca.

W lokalu Czytelni akademickiej (ul. Łyczakowska l. 3. — II. piętro) odbędzie się we czwartek 21. bm. wieczorem o godzinie 7 dalszy ciąg pogadanki: „O utopiach socjalnych“. Pierwsza część tej pogadanki poświęconą była systemom utopistów we Francji i Anglji. Druga obejmie utopie socjalne, powstałe w Niemczech i Polsce.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w środę, dnia 20. bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: Odczyt p. Franke'go, profesora politechniki „O wystawach przemysłowych w Pradze i Chicago“.

Składki. W administracji pisma naszego złożyli pp.: dla weteranów polskich z r. 1863, z handlu Alberta Szkowrona zł. 5.

Dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, zamiast życzeń noworocznych, St. Henisz z Kościatyna p. Monasterzyska zł. 1, A. Miłkowski z Bełza 2, członkowie towarzystwa kasynowego w Kałuszu 15.

Na pomnik śp. A. hr. Fredry, zamiast życzeń noworocznych, członkowie tow. kasynowego w Kałuszu zł. 6·50.

Dla ubogiej młodzieży szkolnej, zamiast życzeń noworocznych, członkowie tow. kasynowego w Kałuszu zł. 7·50.

Dla głodnych dzieci W. S. zł. 2.

Dla oficjalisty na Zielonem, Brückner zł. 1, Wawnikiewicz Lola 1.

Bal rymanowski, zainicjowany przez Stanisławowę hrabinę Badeniowę, odbędzie się we Lwowie dnia 24. lutego w salonach jednego z najpierwszych towarzystw kasynowych we Lwowie. Piękna myśl inicjatorki zyska pewno aplauz w naszem towarzystwie, które pospieszy, aby połączyć zabawę z tyle szlachetnym celem. Komitet zbiera się w pałacu hr. Badenich, przy ulicy Trzeciego Maja w niedzielę 24. b. m. o godzinie 3. po południu.

Zgromadzenie wyborców szynkarzy odbędzie się w poniedziałek 18. bm. o godzinie 4. popołudniu w lokalu stowarzyszenia przy ul. Ormiańskiej l. 22

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Bal maskowy“, opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Drugi gościnny występ pani Wandy Lenczewskiej, artystki opery włoskiej i występ gościnny pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

Z teatru W niedzielę popołudniu powtórzono „Wielkiego Mogoła“ a wieczorem odegrano po raz trzeci „Sto djabłów“.

Oba przedstawienia cieszyły się licznym udziałem publiczności.

P Herasimowicz, młody adept sztuki dramatycznej, uczeń R. Żelazowskiego, znany ze sceny krakowskiej pod pseudonimem Marian, udaje się na debiuty do Teatru Polskiego w Petersburgu.

Władysław Żeleński — jak donosi *Czas* — w dobrem zdrowiu powrócił z Warszawy, gdzie lekka influenza zatrzymała go była przez dwa tygodnie. Pobyt ten przydłużony pozwolił mu porozumieć się z dyrektorem Trombinim e koncert kompozytorski, który ma się odbyć w Warszawie w połowie lutego w Teatrze Wielkim. Tam po raz pierwszy wykonane zostaną wyjątki z opery „Goplana“.

Świeżo wydanym został we Wrocławiu kwartet smyczkowy Żeleńskiego — dawniejsze *Trio* na fortepian, skrzypce i wiolonczelę odegrane było w grudniu z. r. w Warszawie przez panów: Barcewicza, Bryknera i Cinka. To samo *Trio* produkować ma panna Natalja Janothówna w Londynie, gdzie w rocznicę urodzin Szopena urządzi koncert utworów wyłącznie polskich.

Ruski teatr zabawi w Stanisławowie tylko do końca tego tygodnia, poczem wyjeżdża do Stryja.

Z akcji przedwyborczej.

W sprawie oszczerstw, wygłoszonych na ostatniem zebraniu w ratuszu, otrzymujemy następujące pisma:

„Od czasu rozpoczęcia się akcji wyborczej, byłem i jestem porówni z innymi obywatelami i kolegami z Rady, celem ustawicznych napaści i oszczerstw.

Ze względu na źródło, skąd te oszczerstwa pochodzą, mógłbym pominąć je milczeniem—gdy jednak w rozsiewaniu tych oszczerstw jest widoczna tendencja, ażeby rozszerzyć je nietylko w mieście, ale w kraju całym, jestem zmuszony prosić Szanowną Redakcję o zamieszczenie niniejszego pisma, którem konstatuję, że wszystkie przeciw mnie wymierzone zarzuty są oszczerstwem i fałszem.

Autorów i rozsiewających te fałsze, pociągam równocześnie do odpowiedzialności sądowej.

Na ostatniem zgromadzeniu wmięszał pan Jägerman nazwisko moje do sprawy Kaniewski Kuszlejko, o jakieś mistyczne 13.100 rubli. Otóż oświadczam, że w sprawie tej w żadnym kierunku nie brałem udziału i sprawa ta jest dla mnie najkompletniej obcą.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania
Michał Michalski.“

Ściślejszy komitet przedwyborczy miejski nadsyła nam następujący komunikat: „Z powodu, zarzutów podniesionych przeciw osobie p. Michała Michalskiego na zgromadzeniu wyborców w sobotę 16. bm. odbytem—a ogłoszonych w niedzielnym numerze *Kurjera Lwowskiego* — ściślejszy komitet miejski czuje się spowodowanym podać niniejszem do publicznej wiadomości, że p. Michalski został w tej mierze zainterpelowany na posiedzeniu tegoż komitetu 17. bm odbytem i oświadczył, iż fakta, objęte powyższymi zarzutami, a będące przedmiotem dochodzeń, prowadzonych przez komitet Rady miejskiej, są nieprawdziwe i tendencyjnie wymyślone i że przeciw oszczercom występuje w drodze sądowej o obrazę czci.

Lwów dnia 17. stycznia 1892.

Z wysokiem poważaniem:

J. K. Janowski, E. Riedl, E. Marynowski.“

Od p. Ed. Machana, inżyniera mechanika, otrzymujemy odpis pisma, przesłanego *Kurjerowi Lwow.*, tej treści:

„W numerze 12 tym *Kurj. Lwow.* ogłoszonem jest sprawozdanie z posiedzenia komitetu przedwyborczego mieszczańskiego. W tem to ogłoszeniu naruszono cześć radnego, wymieniając wprost sprawę i imię pana Michalskiego i rzekomego świadka w tej sprawie Antoniego Sewalda (Sebalda mylnie), jakoby studnia, wodociąg i pompa były kosztem miasta zrobione. — Ponieważ pan Michalski mnie powierzył wykonanie wodociągu i pompy, jak również sam rachunek wyrównał, przeto poczuwam się do obowiązku ten niegodny napad odeprzeć, udowadniając prawdziwość mych twierdzeń każdemu, któremu na tem zależy, książkami i kopiami rachunków.

Przykrem jest bardzo, iż Szan. Redakcja tak bezwzględnie podobne artykuły w swoich szpaltach umieszcza, gdyż nietylko czynią one uszczerbek czcigodnym ludziom ale nadto mają wpływ wprost demoralizujący. — Każda walka jest wolną, ale tylko uczciwą bronią. — Czyż wreszcie wystąpienie świadka jakiegoś, może i bez odpowiedzialności osobistej wystarczyć Szanownej Redakcji, by ze spokojem podobne oskarżenia w swoich szpaltach powtórzyła?

Smutne to zaiste, że człowiek choćby najczystszy tak łatwo i bezkarnie zniesławionym być może.

Licząc na to, że Szan. Redakcja zechce sprostowanie to własną inicjatywą zarządzić, kreślę się i t. d.“

Z Izby sądowej.

(*Jazda na śmierć.*)

Sambor 17. stycznia.

(*kr.*) Mało zdarza się widzieć rozpraw sądowych, któreby głębsze na widzu i słuchaczu czyniły wrażenie, jak niniejsza. Tak, jak na owych zagadkowych obrazkach, gdzie trzeba się dobrze wpatrzeć, aby obaczyć ukryty przedmiot, tak i tu trudno bardzo dopatrzeć się, gdzie właściwie tkwi wina strasznej katastrofy kolejowej, mającej mało podobnych wypadków w historji kolejnictwa. Złożyło się na nią tyle czynników, że zwalenie absolutne winy na jednę lub dwie osobistości, graniczyłoby poprostu z niesprawiedliwością.

Patrząc na te wystraszone fizjognomie „zwrotniczych“ i „budników“ i okaleczałe figury obwinionych, litość bierze, że nędza ludzka w takiej postaci staje jeszcze w świątyni nieubłaganej Temidy, której jedynem hasłem: *Pereat mundus, fiat justitia!*

Wszystkie zeznania obwinionych sprowadzają się do jednego mianownika: znacznego i siły ludzkie przechodzącego przeciążenia w służbie. Z telegramów już wiadomo czytelnikom, jakie obowiązki ciążyły na obwinionych i w jakich warunkach oni te obowiązki spełniać musieli. Dość powiedzieć, że nieboszczyk Chechliński, który nagłą śmierć poniósł przy katastrofie, pojechał tylko dlatego, aby zarobić marne kilka zł. za konwój maszyny; tego samego wieczora bowiem odbył już był taką samą podróż do Bolechowa. Noworytko powróciwszy ze Zagórza, spał wszystkiego jedną godzinę, gdy mu kazano maszynę do Lwowa prowadzić, a był przedtem w służbie 18 godzin; nakoniec główny obwiniony Rzońca, zwrotniczy, obsługiwał tego wieczora 15 zwrotnic, prócz innych czynności temuż poruczonych. Dodajmy do tego szaloną zamieć śnieżną, gdzie na 6 kroków nic widać nie było, a przyjdziemy do przekonania, że w takich warunkach katastrofa była istotnie możliwą.

Rzecz cała według aktu oskarżenia przedstawia się tak samo, jak to czytelnicy dowiedzieli się byli z poprzednich artykułów w tej sprawie, zbytecznem by było tedy na nowo ją przedstawiać. Podamy tu tylko zeznania samych oskarżonych:

Piotr Rzońca tłumaczy, że otrzymał wprawdzie wyraźny rozkaz, aby zwrotnicę ustawił w kierunku „na Lwów“, ale nim mógł jeszcze oczyścić ją dokładnie ze śniegu, który takową co chwila zasypywał, już maszyna pędem przejechała przez zwrotnicę i choć biegnąc w tyle, dawał znaki latarką i krzykiem do zatrzymania, nie słyszeli go jadący. Pobiegł wówczas do urzędnika ruchu Komarzyńskiego i powiedział co się stało, ale gdy p. Komarzyński uderzył w dzwonki do budników, aby maszynę po drodze zatrzymać, już było za późno. Za chwilę usłyszano sygnały, wzywające pociąg ratunkowy.

Tak samo tłumaczy się urzędnik ruchu Komarzyński, który nadto stwierdza, że fizycznem niepodobieństwem jest dla urzędnika kontrolować zwrotnicę w chwili wyjazdu pociągów, zwłaszcza tam, gdzie zwrotnice te, jak w Stryju, są na 1000 metrów jedna od drugiej oddalone.

Maszynista Noworytko zeznaje, że maszynę puścił w zupełnym porządku, pozapalał sam światła i pojechali. Zwracał on po drodze uwagę Chechlińskiego, że nie widać budników na posterunkach, ale Chechliński uspokajał go, że zapewne wśród burzy linja sygnałowa popsuć się musiała. Jechali więc dalej — z szybkością co prawda nadnaturalną, bo 64 kilometry na godzinę — aż nastąpiło straszne zderzenie. Ta więc szybkość jazdy jest główną winą Noworytki. We wszystkiem innem podlegał on rozkazom Chechlińskiego.

Ostatnich dwu oskarżonych: Zamorskiego i Bobowicza, dotyka zarzut, że nie wstrzymali maszyny pędzącej; tłumaczą się jednak obaj jednakowo, że, kiedy usłyszeli sygnały do wstrzymania pociągu, już maszyna w szalonym pędzie przebiegła była koło budek. Zamorski nawet, wybiegłszy ze światłem, słyszał już tylko straszny huk. Wtedy właśnie nastąpiło zderzenie.

Przesłuchanie świadków rozpoczęto od p. Fichtla, maszynisty, który prowadził pociąg towarowy i który wpadł na ową pomocniczą maszynę. Opowiada on, że wyjeżdżając z Drohobycza ku Stryjowi, ani się spodziewał spotkać jakiś pociąg po drodze. Dopiero gdy zobaczył czerwone światło lokomotywy naprzeciw, podniósł rękę do świstawki, aby dać sygnał trwogi, gdy wtem rzucony został w tył i upadł na maszynę. Przez chwilę była cisza, gdy ale przyszedł do przy-

…ności, zorjentował się w sytuacji. Zebrawszy swój …onal — także potłuczony — poszedł do rozbitej …motywy i tu wydobyli z pod rozrzuconych z tendera węgli palacza i Noworytkę. Ten, na zapytanie, co się stało, powiedział słabym głosem: „Albo ja wiem, gdzie te warjaty mnie posłali?“

Niedługo potem poszedł do Stryja lakoniczny telegram: „Wysłać zaraz z maszyną i doktora“. Straszliwy zbieg okoliczności zrobił swoje.

Charakterystycznem jest także zeznanie Noworytki, że t. zw. odpoczynek 24-godzinny przypada raz na 13 dni.

Jak straszliwem było to zderzenie, niech posłuży dowód, stwierdzony aktem oskarżenia, że tak pociąg towarowy idący od Chyrowa, jak i maszyna …talna, odrzucone zostały od siebie na kilkadziesiąt metrów.

Swiadek Franciszek Grotowski, palacz na lokomotywie obok Noworytki, zeznaje stanowczo, że Chechliński, stając na lokomotywę, wyraźnie powiedział: „jedziemy do Chyrowa“. Okoliczność ta była w śledczem przesłuchaniu Grotowskiego inaczej podana; świadek atoli utrzymuje, że gdy go w śledztwie przesłuchiwano, był w gorączce i nie wiedział co mówi. Przez całą jazdę aż do zderzenia, był zajęty roztłukiwaniem zamarzniętych węgli i nie uważał na czynności Chechlińskiego i Noworytki. Pomimo tego, że nie był ani nie mógł być, ani pośrednio, ani bezpośrednio odpowiedzialnym za ruch maszyny i przy katastrofie, okaleczał na całe życie, oddalono go bez …enta jakiegokolwiek zaopatrzenia.

Zeznania następnych świadków pp. Antoniego Müllera, Stanisława Cacha, Bazylego Dołhaniuka, Antoniego Makowskiego, oraz Tadeusza Gidlewskiego, odnoszą się do sprawy przygotowania i odjazdu maszyny. Wszystkie one kulminują się w jednym punkcie i przedstawiają sprawę, jak następuje:

W dniu 16. lutego 1891 o godz. 2. w nocy nadszedł do stacji Stryj telegram ze Lwowa, aby wysłać maszynę pomocniczą do Lwowa dla pociągu osobowego, mającego rano ze Lwowa wyjść ku Stryjowi. Zbudzono tedy Noworytkę, który się przed godziną spać położył, wyprowadzono maszynę z ogrzewalni i równocześnie kazano Rzońcy, pełniącemu obowiązki zwrotniczego ustawić zwrotnicę w kierunku do Lwowa. Rzońca rozkaz zrozumiał i począł zwrotnicę ustawiać, ale nim zdążył wygrzebać śnieg z pomiędzy szyn dzielących się — a śnieg ten ciągle nalatywał — już maszyna pędem nadbiegła i zanim Rzońca miał czas uskoczyć na bok, wjechała — na tor Chyrowski. Wówczas Rzońca puścił się pędem, krzyczał, gwizdał — daremnie. Z labiryntu zeznań trudno jednak byłoby wywnioskować, czy Rzońca spełnił rozkaz co do joty; świadek atoli p. Horoszkiewicz, inspektor kolei państwowej i naczelnik stacji w Stryju, potwierdza, że tak było w istocie, że sam sprawdził fakt ustawienia zwrotnicy na miejscu i że tylko fatalny zbieg okoliczności, oraz nieuwaga jadących, czy straszna zawieja śnieżna, w której trudno było rozeznać kierunek jazdy, zpowodowały katastrofę, jakiej p. inspektor podobnej nie pamięta. Winna tu także wadliwa konstrukcja przyrządów alarmowych, dozwalająca przystęp do sygnałów tylko mającemu klucz od budki; a właśnie ten, który klucz posiadał, nie pełnił w owej fatalnej nocy służby na stacji. Rzońca nie mógł tedy zrobić nic innego nad to, co zrobił, to jest pobiedz na stację i zaalarmować urzędnika ruchu, pełniącego służbę. Naturalnie, że nim przez śnieg przebrał się kilkaset kroków do stacji, maszyna będąca w pełnym ruchu, przeleciała przestrzeń ogromną. Wszystkie tedy sygnały wysłane w pogoń za maszyną, musiały pozostać bez skutku.

P. Horoszkiewicz wystawił przy tej sposobności bardzo piękne świadectwo śp. Chechlińskiemu, stawiając go w gorliwości w pełnieniu służby, jako wzór urzędnika. Dodaje także, że owe wadliwości w przyrządach alarmowych zostały już usunięte po smutnym wypadku.

Naczelnik ogrzewalni w Stryju p. Adolf Müller potwierdza zeznania p. Horoszkiewicza i również Noworytce przyznaje wszelkie przymioty najlepszego z maszynistów, który przez lat 25 ani na włos nie uchybił swoim obowiązkom.

Swiadkowie dalsi, jako to: personal pociągu towarowego, oraz budnicy, potwierdzili sam fakt rozbicia maszyny i pociągu; wszystkie te zeznania nie wskazują na nikogo bezpośrednio winnego.

Onegdaj o 1. popołudniu zapadł wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych w sprawie wypadku. Że maszynista nie zachował w czasie jazdy potrzebnej ostrożności, zauważyli rzeczoznawcy, iż przypisać to należy nie wypoczynkowi i niewyspaniu się albowiem po 18-godzinnej służbie, przeznaczony do pogotowia przez 24 godziny i przespawszy się zaledwie godzinę, zbudzony został do dalszej jazdy, skutkiem czego maszynista pełnił swoją służbę jak automat; zaś co do zwrotniczego, zauważyli, że z powodu za długo trwającej służby w porze zimowej, nie mógł jej należycie pełnić. Prokurator w swojem przemówieniu przyznał, że za wiele czynności włożonych było na oskarżonego urzędnika Konarzyńskiego, tak, że fizycznie nie mógł im nawet podołać, niewypoczynku zaś maszynisty nie uwzględnił, bo maszynista, jeśli był spiący, powinien był prosić o uwolnienie, gdy żądano od niego służby; w błędzie być mu nie wolno. Podtrzymywał oskarżenie co do wszystkich oskarżonych, albowiem obowiązkiem instytucyj kolejowych jest dbać o bezpieczeństwo publiczne. Obrona wykazywała, że każdy z oskarżonych wykonywał swoją służbę, jak tylko mógł, a zarzut nieuwagi i nieostrożności, oskarżonym uczyniony, zbijał nadludzkiem przeciążeniem w służbie. A jak obrońca p. Wewiórski, przejęty nadzwyczajnie nieszczęśliwym wypadkiem, nawiązując do wywodów prokuratora, zauważył, że nie ci są winni, którzy siedzą na ławie oskarżonych, ale ci, którzy żądali od oskarżonych, niemożliwych i nadludzkich rzeczy.

Podnieść tu należy wielką bezstronność i takt, z jakiemi prowadził rozprawę radca p. Roszkiewicz.

Przegląd polityczny.

* Sejm kroacki — jak donoszą z Zagrzebia — ma być w dniu 24. bm. rozwiązany i dotyczący reskrypt królewski znajduje się już podobno w rękach bana hr. Wł. Pejacevicha. Natomiast w kołach rządowych stanowczo zaprzeczają tej pogłosce, dodając, iż przed ewentualnem rozwiązaniem sejmu, odbędzie się jeszcze sesja wiosenny.

* Organ rządowy *Standard*, polemizując z prasą francuską, powiada, że głupstwem było by mniemać, iż Anglja w obecnych okolicznościach wycofa swe wojska z Egiptu. Sir Ewelyn Baring pozostanie doradcą Abbasa tak samo, jak był nim przy boku Tewfika. Wszystkie dzienniki pochwalają sułtana, iż szybkiem zamianowaniem Abbasa kedywem zapobiegł wielu możliwym zawikłaniom. Abbas już w r. z. ogłoszony został pełnoletnim. Natomiast *Temps* energicznie ostrzega Anglję, aby nie zapragnęła pod pozorem małoletności kedywa Abbasa rozciągnąć kurateli nad rządem egipskim w formie jakiejś prawnie nieuzasadnionej rejencji. To pewna, że Anglja w zmianie tronu nad Nilem ujrzy pobudkę do dalszego odwleczenia przyrzekanej tylokrotnie napróżno ewakucji. Uratować sytuację może tylko sułtan Abdul Hamid, jeżeli zdobędzie się na energję. Prawie wszystkie inne dzienniki paryskie żądają położenia kresu okupacji angielskiej w Egipcie.

* Według obszernych informacyj, jakie *Köln. Ztg.* odebrała ze Stambułu, francuski poseł, pan Cambon, bynajmniej nie jest zadowolony z postępowania sofijskiego konsula, p. Lanel, w sprawie wydalenia Chadourne'a. Korespondent zapewnia że w razie, gdyby rząd bułgarski zechciał uczynić najdrobniejsze chociażby ustepstwa, odwołanie Lanela stanowiłoby odpowiednią rekompensatę i byłoby tylko kwestją czasu i sposobności. Sprawa sporna, wbrew informacjom *Voss. Ztg.*, nie została jeszcze załatwiona; Stambułow ze swej strony czyni trudności. Jest jednak nadzieja, że rzeczpospolita, która nie doznała ze strony Rosji oczekiwanego entuzjastycznego uznania, nie zechce upierać się przy swoich wygórowanych żądaniach i zadowoleni są ową notą, o której wspomina depesza ajencji bałkańskiej. Porta czyni widoczne i rzetelne usiłowania, ażeby ugodowo sprawę zakończyć; popiera ją podobno w tem staraniu ambasador niemiecki p. Radowitz, który po śmierci Whita w ogóle zajmuje pierwszorzędne stanowisko w stambulskiem ciele dyplomatycznem.

* *Agence de Contantinople* donosi: Mocarstwa, które z powodu sprawy Chadourne'a popierały prawa rządu bułgarskiego do wydalenia rzeczonego korespondenta z kraju, skorzystały ze sposobności, aby dla uniknięcia na przyszłość podobnych zatargów uregulować sprawę kapitulacyj. Oświadczają one gotowość bezwzględnego uznania prawa W. Porty do wydalania, pod warunkiem wszakże poprzedniego uwiadomienia odnośnych konsulatów i zażądania ich pośrednictwa przy akcie wydalania. Dopiero w razie, gdyby konsulat odmówił swej pomocy, przysługiwałoby rządowi prawo do samoistnego wykonania dekretu.

* Biuro Reutera donosi z Mozambiku, że wojsko „Stowarzyszenia kolonizacyjnego“ poniosło klęskę pod dowództwem angielskiego konsula Johnstona. Arabowie i niewolnicy, którzy się przeciw Anglikom połączyli, napadli miasto Makandjira, znajdujące się pod wpływami Anglików, a położone nad południowym brzegiem jeziora Nyassa. Trzech Anglików i 11 cudzoziemców poległo, a dziesięciu ludzi odniosło cięższe lub lżejsze rany. Stowarzyszenie zażądało przysyłki dział i amunicji.

* Francuska izba poselska rozpoczęła przed 3 dniami zwyczajną sesję tegoroczna. Piotr Blanc, przewodniczący na pierwszem posiedzeniu, jako najstarszy z posłów, miał mowę, która bardzo podobała się słuchaczom. W mowie tej podniósł z naciskiem postępy idei republikańskiej i wezwał stronnictwa republikańskie do jedności, nadmieniając, że przyjaźń i porozumienie, zawarte w Kronsztadzie, nakazuje republikanom więcej niż kiedykolwiek starać się o zgodę i solidarne działanie. Jedności tej wymaga również położenie socjalne, potrzeba socjalnego pokoju. Mowca wspomniał o ustawodawstwie robotniczem i zakończył temi słowy: „Parlament francuski nie pozostaje w tyle w kwestjach socjalnych, świat cały obchodzących. Dokonane reformy przeniknięte są duchem demokratycznym. Postępując dalej na tem polu, parlament zyska niezaprzeczone prawo do wdzięczności narodu“. Następnie Izba przystąpiła do wyboru prezydenta. Wybrano — jak wiadomo — Floqueta 260 głosami z 391 wszystkich oddanych głosów. Konserwatyści wstrzymali się od głosowania.

* *Temps* donosi z Rzymu, że papież zawiadomi francuskich biskupów przez nuncjusza Ferrata, iż cieszyłby się, gdyby nie został urzeczywistniony projekt biskupa z Nancy, według którego ma być ogłoszone kolekcyjne dzieło o kwestji religijnej we Francji. Dzienniki tutejsze przyjęły wiadomość o śmierci księcia Clarence z żywem współczuciem dla królewskiej rodziny i angielskiego narodu.

* *Dziennik Poznański* donosi: W Petersburgu sprawiła tem większe wrażenie kradzież z kasy sądowej we Władywostoku około pół miljona rubli, iż ogólnie przypuszczają, że zbrodni tej dopuścili się zwolennicy partji rewolucyjnej i że skradzione pieniądze będą użyte na cele propagandy nihilistycznej. Na wykrycie zbrodniarzy, którzy się dostali do lokalu kasowego z pomocą podkopu, wyznaczono wysoką premię, dotychczas wszakże nie natrafiono na ich ślad.

* Siedmdziesiąt cztery miljony rubli deficytu preliminuje minister rosyjski Wiszniegradzkij na r. 1892. Powiadają, że po fatalnym wyniku ostatniej pożyczki rosyjskiej, Wiszniegradzkij uczuł ciężej, niż przedtem trudy rządzenia i prosił cara o zwolnienie go od dalszej służby. Na to miał mu odpowiedzieć Aleksander III: „Dzieliłeś ze mną dobre, dziel teraz i złe losy“. Wedle tej oryginalnej teorji, budżet na rok 1892 powinienby Wiszniegradzkiemu zapewnić na czas dłuższy nieprzerwane piastowanie teki ministerjalnej, bo doprawdy złe charaktery zuje losy caratu. Kto zaś zna właściwą treść i ostatni cel rosyjskiej polityki zagranicznej, ten w jej skarbowych kłopotach znajdzie zawsze dużo uspokojenia; trzeba tylko odwrócić znany aforyzm o dobrych finansach i dobrej polityce. A jeśli jeszcze w rubryce zwyczajnych wydatków na armję znajdzie w budżecie Wiszniegradzkiego zniżkę, drobniutką, ale znaczącą zniżkę, to przyjdzie do przekonania, że Rosja na dłuższy czas jest skrępowana i niezdolna do akcji zewnętrznej, a jej minister skarbu ma widoki długo jeszcze dzielić „złe losy“ swego władcy. W rachunku europejskim jestto pozycja dodatnia.

* *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga: Hurko, tudzież ministrowie Durnowo i Hübbenet pozostaną na swoich posadach. Carowa jest wielce zirytowana z powodu, że carewicz następca ma wyjechać w okolice, w których miejscami tyfus panuje; wyjazd jego został przeto odłożony.

* Z Litwy piszą do *Dz. Pozn.*:

„Świeżo wróciłem z Wilna i w drodze stamtąd powiadano mi, że po kowieńskiej i augustowskiej gubernjach krążą odezwy w trzech językach: polskim, litewskim i niemieckim. Drukowane są na dużych półarkuszech papieru. Treść ich taka: Wiemy o nieszczęsnem waszem położeniu, wkrótce pójdziemy do was, nie jako wrogowie, ale jako wasi przyjaciele. Zachowajcie swe zboże, za które zapłacimy wam złotem.

Powiadano mi, że i w Mińsku krążą te same adresy. Kto są owi przyjaciele — łatwo się domyśleć.

O tem powtarzam, mówili mi tacy, co je czytali, tak że wątpić o wiarygodności ich opowiadania nie mogę. Wniosków w tej materji żadnych nie robię ani też komentarzy nie dodaję; komunikuję wam po prostu fakt — może wy słyszeliście coś o tem?“

(Telegramy z innych pism.)

Londyn 18. stycznia. Lekarze zakazali królowej opuszczać Osborne. Księżniczki także nie będą na pogrzebie księcia Clarence. (*B. K.*)

Nagy Benya 18. stycznia. Minister finansów Weckerle miał tu wczoraj mowę przed wyborcami i podniósł w niej, że oba warunki regulacji waluty t. j. zdolność finansowa państwa do poniesienia kosztów tej operacji, tudzież korzystny stan targów pieniężnych, zachodzą teraz. Potrzebny zapas złota zebrany zostanie powoli w ciągu perjodu przejściowego, ani na państwo, ani też na prywatne gospodarstwa nie będą nałożone ciężary niedoścignione, a istniejące prawa będą przy zmianie waluty uszanowane. — Nadto dążyć będzie rząd do uniknięcia wszelkich wstrząśnień i do trwałego zapewnienia korzyści wynikających z uregulowania waluty. Słuszne żądania Węgier utworzenia nowego banku węgierskiego mające go prawo emitować banknoty, nie powinno zdaniem ministra utrudniać regulacji waluty. (*B. K.*)

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego“.)

Wiedeń 18. stycznia. P. Jaworski zawiadomił, że komisja zajmująca się dochodzeniem zarzutów, uczynionych „Przytulisku“ ukończyła swe prace i skonstatowała, iż wszystko odbywa się tam w zupełnym porządku. Pomiędzy petycjami znalazła się także petycja z Myślenickiego o pomoc dla zagrożonych głodem. Rutowski podniósł, że najlepszą pomocą byłoby rozpoczęcie robót publicznych w takich okolicach n. p. regulacja Skawy. Na wniosek jednak Jaworskiego uznano, że petycje takie należą do Sejmu. Następnie zawiadomił p. Jaworski o wysłaniu depeszy do ks. Stablewskiego. Z kolei odbyły się wybory. Do komisji budżetowej wybrano 32 gł. Szczepanowskiego, kontrkandydat Jędrzejowicz otrzymał 12 głosów, a Struszkiewicz 1 głos. Do komisji parlamentarnej: Na 49 głosujących wybrani: Jaworski 49 gł., Madeyski 44, Abrahamowicz 40, Benoe 31 gł.

Co do piątego kandydata, toczyła się dosyć uporczywa walka. Przy pierwszem głosowaniu otrzymali Stadnicki i Gołuchowski po 23 głosy, a Szczepanowski 21 głosów — głosowano jeszcze dwa razy, w końcu Stadnicki i Gołuchowski otrzymali równą ilość głosów. Pomimo opozycji Stadnickiego, który zrzekł się wyboru, przystąpiono do losowania. Wylosowany został Stadnicki, gdy jednak obstawał przy zrzeczeniu się wybrany został do komisji Gołuchowski 22 głosami przeciw 20. Do komisji kolejowej wybrano Struszkiewicza, do przemysłowej dr. Weigla. Na początku posiedzenia przedłożył Piniński projekt ustawy dla Galicji o inspektorach szkolnych okręgowych i prosił, ażeby upoważniono go zebrać podpisy posłów ruskich i wnieść projekt w pełnej izbie. Chrzanowski zaznaczywszy, że przeszło 20 lat sprawą tą się zajmuje, wykazuje, iż koniecznem jest, ażeby przynajmniej każde dwa okręgi miały inspektora.

Zaleski, jako były prezydent rady szkolnej, stwierdza tę potrzebę. Za wnioskiem przemawiali dalej dr. Sokołowski, Byk, E. Gniewosz i ks. Kopyciński. Ks. Chotkowski oświadczył się przeciw projektowi, gdyż nie uwzględnia on stosunków wyznaniowych w sposób należyty.

Dr. Lewicki przypomina, że kilkakrotnie podnosił tę sprawę w Kole, jednak upadała ona, ponieważ sądzono, że się nie da w izbie panów przeprowadzić. Zastrzega się przeciw stanowisku Chotkowskiego, bo u nas szkoły wyznaniowe byłyby nieszczęściem. Wniosek Pinińskiego przyjęto.

Roszkowski w referacie o reformie studjów prawniczych zaznaczył, że podług obietnicy p. ministra, prawo polskie w planie naukowym znajdzie stosowne miejsce. Domaga się wprowadzenia prawa międzynarodowego, jako przedmiotu obowiązkowego.

Piniński zwraca się przeciw temu ostatniemu wnioskowi, natomiast prosi o pozwolenie przemawiania w izbie w sprawie większego uwzględnienia prawa polskiego. Chrzanowski wyraża przekonanie, że prawo polskie powinno być przedmiotem egzaminowym.

W sprawie tej przemawiali jeszcze pp. Byk i Chrzanowski. Dr. Lewicki sądzi, że niemamy żadnego powodu głosować za przedłożeniem rządowem, które nie daje nam korzyści i w właściwej mierze prawa polskiego nieuwzględnia. Domaga on się utworzenia katedry ustawodawstwa autonomicznego i wprowadzenia prawa polskiego jako przedmiotu obowiązkowego. Na tem dalszą debatę odroczono.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 18. stycznia. (*Z izby posłów*). W dalszym toku debaty nad traktatami przemawiał dziś liberał niemiecki, p. Tausche, i dziękował ministrowi rolnictwa za to, że ustaliwszy traktatami na lat 12 stosunki handlowe, poparł przez to znakomicie swojską produkcję.

Antysemita Pattai oświadczył, że zadowolony jest z wywodów ministra handlu. Nie tak jasno jednakże oświadczył się Caprivi, co do stosunku ekonomicznego Niemiec do Rosji. Mowca spodziewa się, że Niemcy nie będą w tej sprawie postępowały jednostronnie, lecz zawsze tylko razem z Austro-Węgrami.

P. Pattai pragnie ekonomicznego złączenia się Europy, wszelako bez udziału Rosji, tylko z udziałem Francji.

Po Pattai'u przemawiał Jędrzejowicz, podnosząc znaczenie traktatów z ekonomicznego i politycznego stanowiska. Mowca nazwał traktaty te bardzo cennym dla monarchji nabytkiem i wyliczał korzyści, z nich płynące, zwłaszcza dla rolnictwa, skutkiem zniżenia cła i dwunastoletniego okresu ważności. Mowca widzi w traktatach także podstawę dla silniejszego rozwoju przemysłu. Polemizując z Kramarzem, oświadczył mowca, iż trójprzymierze sympatyczne jest dla Polaków. Stoją oni wiernie przy nim. Vaszaty'emu odpowiada, że Polacy nie boją się germanizacji, a natomiast są pewni, że w razie ziszczenia się marzeń Vaszaty'ego, zagrażałoby poważne niebezpieczeństwo ich egzystencji.

Następnie przemawia Zallinger.

Bankiet dla p. Bilińskiego.

(Telegr. *Dz. Polsk.*).

Wiedeń 18. stycznia. Na bankiecie dla Bilińskiego byli wszyscy członkowie Koła a nadto hr. Badeni, Zaleski i Wodzicki. Pierwszy toast wzniósł Jaworski w następujących słowach: „Mam dać wyraz radości z powodu mianowania wysokim dostojnikiem członka naszego Koła który pracą, pilnością i talentem był jego ozdobą. Biliński sam sobie wszystko zawdzięcza, ale i Koło zyskuje na powadze, gdy ma w swem gronie takich pracowników. My uznajemy, że na swem nowem stanowisku musi on być przedewszystkiem sługą państwa — mamy jednak nadzieję, że pamiętny dobra państwa i dobra kraju nie spuści z oka. Koło polskie zachowa dla niego nazawsze gorącą przyjaźń“.

P. Biliński odpowiadając przypomniał, że gdy przed 9 laty został był do rady państwa wybranym, to zanim zdołał przybyć do Wiednia, znalazł się w jednym z wybitnych monitorów wiedeńskich telegram, że to ten sam Biliński został wybrany, który działał w zamiarze oderwania jednej prowincji od austrjackiego państwa. To też gdy stanął był we Wiedniu, dowiedział się, że stąd zarządzono istotnie dochodzenia w Galicji co do jego osoby.

Sztywnem i oziębłem aż do wnętrza serca, było usposobienie, jakie spotkał podówczas w Kole polskiem. Wybór do komisyj, w których mógł był z pożytkiem pracować, był przez długie czasy dla niego snem niespełnionym i gdy po raz pierwszy wypowiedział życzenie, aby go do której z komisyj wybrano, usłyszał w odpowiedzi: że to niemożebne. Krok jeno za krokiem, z pomocą pracy i poświęcenia, zdobywał sobie zaufanie i dla Koła zachowa na zawsze wdzięczność najgoretszą. Wysoki urząd państwowy, na który został obecnie powołany, ma on niezawodnie w pierwszej linji zaufaniu cesarskiemu do zawdzięczenia — nigdy atoli nie zapomni przytem, iż do tego zaufania doszedł na barkach Koła. Ongi zastanawiał się niejednokrotnie, czy w danym razie miałby ustąpić ze swego pełnego znaczenia, wpływu i niezawisłości stanowiska w parlamencie, a przyjąć natomiast pełen odpowiedzialności i trudności urząd państwowy. Otóż — w kolejnictwie upatruje mowca najważniejszy środek do popierania dobrobytu każdego narodu, nie mógł przeto odrzucić ofiarowanej mu posady. Pomija dziś, ażali zdoła spełnić wszystkie, w nim pokładane nadzieje, musi natomiast prosić o jedno najusilniej: mianowicie, aby w kraju jasne przekonanie w tej mierze panowało, że oto na dzisiejszem swojem stanowisku jest on przedewszystkiem sługą ogółu państwa. Wszelakoż w równym stopniu nikt nie powinien wątpić o tem, jakoby on mógł, albo też wolno mu było zapomnieć kiedykolwiek o gorącej swej miłości dla kraju rodzinnego. Wszakżeż życzenia tego kraju, pomijając nowe, dopiero wybudować się mające koleje, są przeważnie dwojakiej natury: wzgląd na jego interesa ekonomiczne, a te są przecież także ważną częścią interesów państwa — i dostawy krajowe, co do których o jedno tylko prosi: aby je wykonywano dobrze i na czas.

Punkt drugi dotyczy radości i boleści kolejowych rodzin urzędniczych. Otóż te będą w nim miały zawsze gorącego przyjaciela. Lecz, jak dotychczas, w roli posła mógł on niejednokrotnie, na równi ze swoimi kolegami, wstawiać się za tym lub tamtym, to obecnie musi przedewszystkiem warować stanowisko sprawiedliwości. Mniema zaś, że stojąc na takiem stanowisku, można bardzo dobrze pamiętać o wszystkich interesowanych, nawet o takich, którzy nie mają poparcia poselskiego. Niebawem ustąpi on z rady państwa i Koła polskiego, atoli do najpiękniejszych wspomnień ze swego życia zalicza swoją pracę w Kole, gdzie nauczył się solidarności i karności.

Jedno i drugie dotyczy bardziej owych czasów, kiedy w Kole panował rząd silniejszy, aniżeli dziś pod łagodnem berłem p. Jawoskiego. Wreszcie wychylił mowca kielich na pomyślność prezesa Jaworskiego i Koła. — P. Edward Gniewosz, jako ten, w którego biurze w namiestnictwie lwowskiem Biliński rozpoczynał karjerę swoją, skreślił w słowach nader sympatycznych jego *curriculum vitae*, pilność talenta i wytrwałość. Szereg przemówień zamknął p. ks. Ruczka toastem „kochajmy się“.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. stycznia. Oficjalnie zaprzeczają wieści o zamiarze ministra handlu podania się do dymisji.

Węgierski minister skarbu przybywa tu na konferencję ze Steinbachem w sprawie reformy waluty.

Arcyks. Karol Salwator (ojciec męża arc. Walerji) zachorował po przebytej influenzy na zapalenie płuc. Stan jego budzi obawy.

Budapeszt 18. stycznia. We wszystkich miastach węgierskich odbyły się wczoraj zgromadzenia przedwyborcze. W Kaschau przyszło w czasie mowy min. Szilagyi'ego do ekscesów gwałtownych, że aż wojsko wkraczać musiało.

Paryż 18. stycznia. Policja tutejsza znów czyni gorliwe poszukiwania za Padlewskim dokonując co chwila rewizje w pomieszkaniach poddanych rosyjskich. Zdaje się atoli, że jest to wyłącznie pretekst do oczyszczenia Paryża z Rosjan, w oczekiwaniu przybycia carowej nad Sekwanę.

Bruksela 18. stycznia. Liczne zgromadzenie kupców i przemysłowców uchwaliło protest przeciw traktatowi handlowemu z Niemcami.

Belgrad 18. stycznia. Skutkiem interwencji reprezentantów trójprzymierza, przedsięwzięto liczne rewizje w mieszkaniach emigrantów bułgarskich, przyczem trafiono na ślad spisku, wymierzonego przeciw ks. Ferdynandowi — Klub liberalny postanowił wnieść w skupczynie ponowną interpelację w kwestji wydalenia Natalji.

Sofja 18. stycznia. Budżet na r. 1892 został przyzwolony w sumie 88 miljonów franków dochodów i wydatków.

Kazań 18. stycznia. Jeden z mieszkańców tutejszych, niejaki Koczurin, wręczając gubernatorowi swoją prośbę, strzelił doń po trzykroć z rewolweru. Gubernator dość ciężko ranny.

Wiedeń 18. stycznia. „Związkowi niemiecko-narodowemu“ grozi rozbicie, gdyż styryjscy członkowie chcą przystąpić do lewicy.

Wiedeń 18. stycznia. Zdaje się, jak w kołach rządowych głoszą, że wniosek Koła polskiego w sprawie inspektorów powiatowych dla Galicji, nie napotka na żadne trudności.

Rzym 18. stycznia. Artyści tutejsi postanowili nie brać udziału w wystawie światowej w Chicago, dopóki Włochy nie otrzymają zadośćuczynienia za zaburzenia w Nowym Orleanie.

Ateny 18. stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że między królem a Delyannisem, sprawującym tymczasowo urząd ministra wojny, panuje nieporozumienie. Król nie chce awansować tych oficerów, którzy brali udział w ruchawce w Laryssie w r. 1890 i obstaje przy tem, aby ministrem wojny był wojskowy.

Belgrad 18. stycznia. Klub liberalny uchwalił wnieść w skupczynie interpelację w sprawie wydalenia Natalji.

W sferach poselskich mówią, że Pasicz domagać się będzie koniecznie rehabilitacji Dragica Stanojewicza i uczyni z tego kwestję gabinetową.

Dwudziestu radykalnych posłów domaga się wykluczenia ministra wojny Praporcetowicza z radykalnego klubu, utrzymując, że on jest liberałem.

Lwow, z Izby handlowej

z dnia 18. Stycznia 1892 r.

	płaca	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k	209	212 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	243 50	246 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	317 —	322 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 —
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 80	99
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
4-proc. w. a	96 70	97 40
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 83
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 —	57 —
[illegible]	53 —	55 —
Ogólnego [illegible]-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	104 90
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 80	93 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a	104 50	— —
[illegible]	97 50	98 20
[illegible]	91 —	91 70
Losy.		
Krakowskie	21 50	22 50
Stanisławowskie	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 30	9 40
Imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 30
papierowy	1 16	1 17
100 marek niemieckich	57 70	58 30

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

50 sukień balowych poszukuje **ubrania frakowe, kostiumy, futra podróżne wypożycza** Zakład Jasz..szyna, gmach teatralny.

Inteligentna osoba poszukuje **miejsca nauczycielki** — w uczciwym domu — oprócz **przedmiotów szkolnych, udziela muzyki i języków.** Adres: *J. Naw.* Lwów, Łyczaków 86.

Osoba poważna, inteligentna zdrowa poszukuje miejsca w domu zamożnym wdowca, gdzie może mieć opiekę nad dziećmi, lub panienkami i zarząd domem. Bliższa wiadomość listownie (i rekomendacja potrzebna), A. B. w Kołomyi poste restante. 44

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piętro na prawo. Również leksykon Meyera do sprzedania.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie

Kucharz w średniem wieku, uzdolniony, władający językiem niemieckim, poszukuje posady od 1. lutego. Adres: J. k. 113. Wojnicz, poste restante. 43

Wdowa w średnim wieku, posiadająca obce języki, znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje zajęcia jako zarządczyni dużego gospodarstwa, opiekunka lub towarzyszka starszej osoby, albo reprezentantka domu u wdowca, mającego dzieci. Wiadomość pod adresem: P. Gostyńska, Boimów l. 3.

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancję za uczciwe prowadzenie interesu. Relegnje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma" Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

MAGAZYN do najęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z nyżą i kuchnią. Piekarska 21, zaraz do wynajęcia.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Sykstuska 48, pierwsze piętro, 2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. 28

OGŁOSZENIE.

Ruchomości, należące do masy konkursowej cukiernia p. Macieja Kosteckiego — a mianowicie: wina, wódki, likiery, meble, naczynia i t. d., sprzedane będą w drodze publicznego przetargu w dniach 21. 22. i 23. stycznia 1892 r. w godzinach między 9—12 przed południem i 4—6 po południu w lokalu przy ul. Karola Ludwika l. 3. we Lwowie. 1083

Zarządca masy.

L. 136. 1082 1—1

KONKURS.

Rozpisany konkurs z dnia 3. listopada 1891 r. l. 3.591 na posadę Sekretarza Magistratu miasta Żółkwi, przedłuża się do 20. lutego 1892.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do 20. lutego 1892 do prezydjum Magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące allegata:

a) dowody kwalifikacji, ustawą do objęcia tej posady przepisane;
b) wykazanie się z dotyczącego zatrudnienia i
c) obowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Emerytowani urzędnicy konceptowi lub ukończeni juryści będą mieli pierwszeństwo.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 900 zł. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu — następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 zł. z trzema pięcioletniami po 100 zł. w. a. i prawem do emerytury.

Magistrat król. miasta Żółkwi, dnia 13. stycznia 1892.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.